Kuryer Poznański.

Nr. 291. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 19 grudnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłomaczenia na język po[illegible] zniżone.

Do naszych Czytelników.

Przy zbliżającym się terminie odnowienienia przedpłaty możemy się z Szanownymi Czytelnikami naszymi podzielić wiadomością, która niezawodnie mile przez nich przyjętą będzie.

Wzrastająca liczba abonentów naszego pisma, jako też zwolenników i przyjaciół kierunku, który reprezentujemy, pozwala nam bez podwyższenia prenumeraty

powiększyć format Kuryera

do rozmiarów największych organów publicystyki polskiéj. Zmiana ta nastąpi z dniem 1 stycznia roku 1880.

Powiększając format naszego pisma, starać się również będziemy o to, aby doborem artykułów i obfitemi wiadomościami tak z wszystkich dzielnic Polski, jako też i z zagranicy, zwiększoną liczbą oryginalnych korespondencyi z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu, jako też z różnych okolic naszéj dzielnicy, zadowolić słuszne wymagania publiczności. Feletony nasze, dzięki łaskawemu współpracownictwu przychylnych pismu naszemu osób zwróciły na siebie uwagę szerszych kół czytającéj publiczności; pomnożą ich liczbę oprócz dotychczasowych działów (Powieści, Podróży po Węgrzech, Listów o literaturze i sztuce, I z bliska i z daleka), Kroniki Paryzka i Londyńska, oraz zwiększony dział krytycznych przeglądów.

Służyć sprawie Ojczyzny i św. rzymsko-katolickiego Kościoła, sprawie wolności i prawdy, walczyć za sprawiedliwość, a przeciwko fałszowi bez względu na to, czy on w swojskiéj, czy obcéj występuje szacie, jak dotąd, tak i nadal za najpierwszy uważać będziemy obowiązek.

Przetrwaliśmy ciężkie lata walki kulturnéj, uprzedzeń obcych a nawet i niechęci własnych rodaków, stojąc wiernie przy chorągwi polskiéj i katolickiéj. Toż śmiało wstępujemy w nowy IX rok naszéj pracy tę niepłonną żywiąc nadzieję, że usiłowania i zabiegi nasze oraz zasady, które wyznawamy, doczekają się w społeczeństwie polskiém należytego uznania.

Redakcya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 18 grudnia.

Prasa niemiecka, mianowicie pruska i austryacka, z wielką bacznością śledzi ustawicznie ruch nihilistyczny w Rosyi i poświęca mu raz po raz artykuły, które pod niejednym względem zasługują na to, aby im się bliżéj przypatrzeć. Z tego powodu podajemy poniżéj treść ostatniego artykułu wiedeńskiéj Pressy, który w kilku szczegółach uzupełnia nasze dawniejsze poglądy na nihilizm moskiewski.

Rosya — pisze organ wiedeński — żyje w téj chwili na wulkanie. Rewolucya rosyjska przybiera coraz większe rozmiary a jest niewyczerpaną w pomysłach i urządzaniu coraz nowych zamachów. Rewolucyoniści szerzą dziś popłoch i trwogę w wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Grożą oni w pierwszym rzędzie widoméj głowie państwa, przekonawszy się, że wszystkie poprzednie mordy, dokonane na wysokich urzędnikach państwa i wpływowych osobach, nietylko żadnego nie odniosły skutku, ale zaostrzyły jedynie system policyjny. Jak się to wszystko ma skończyć? Czyż jest możliwém, aby ta walka straszliwa, jaką dziś toczy niezachwiany dotąd system despotyczny z niezachwianą równie potęgą rewolucyjną, trwała czas dłuższy i czyż jest podobném, ażeby Rosya ustawicznie przedstawiała zagranicy ten obraz wewnętrznego spustoszenia i zgnilizny, i to dumne państwo carów, które niedawno jeszcze temu groziło Europie swemi śmiałemi wyprawami wojennemi, paść miało jako bezsilna zdobycz nieznanéj a coraz śmieléj występującéj podziemnéj rewolucyi?

Rząd petersburgski uznaje całą grozę dzisiejszego swego położenia; ale strwożony i bezradny spogląda ze zdumieniem na tę niepojętą siłę, która z niesłychaną pewnością knuje w ciemności swe plany, których dojrzeć nie zdolném jest nawet najwprawniejsze oko policyi rosyjskiéj. Tradycyjna mądrość stanu dotychczasowago systemu uznała wreszcie swą nieudolność. Nie ma ona przecież ani odwagi, ani dość siły, by podjąć gruntowną reformę stósunków polityczno-ekonomicznych; obawia się zrobić choć jeden krok naprzód, ponieważ widzi, że grunt jest podminowany w wszystkich kierunkach i że nowy wszędzie otwiera się labirynt, pełen tajemnic i okropności wszelkiego rodzaju. Choroba, któréj ulega Rosya, a która mianowicie grasuje w wyższych stanach społeczeństwa, zanadto wgryzła się w ciało, aby ją zdołał wyleczyć jeden ukaz carski.

Dla Rosyi potrzeba radykalnego lekarstwa, potrzeba gruntownéj reformy wszystkich stósunków społeczno-politycznych.

Charakterystyka ta dzisiejszego położenia rządu rosyjskiego w stosunku jego do ruchu nihilistycznego i stanu choroby, trapiącéj Rosyą, trafnie, przyznać trzeba, jest tu schwycona. Diagnoza przecież saméj choroby i lekarstwo, jakie na nią następnie podaje organ wiedeński, są zdaniem naszém fałszywe i w skutkach zgubne. Presse, jak wszystkie niemal pisma niemieckie, dopatruje się z rozmysłem rozrostu nihilizmu w panslawizmie, aby tym ostatnim straszyć Europę i stawić zaporę rosyjskim planom zaborczym. Ta tendencya polityczna nie pozwala organom niemieckim dojrzeć właściwego źródła ruchu rewolucyjnego w Rosyi, który, jakeśmy to niejednokrotnie wykazywali, wyrodzić się musiał z despotyzmu i zgnilizny moralnéj, które w ciało społeczeństwa wszczepiła schizma, ta niewolnica w służbie caratu moskiewskiego. Presse sądzi, że skoro rząd rosyjski zerwie stanowczo z panslawizmem, usunie też grunt pod nogami nihilizmowi. Jako dalszy środek przeciw rewolucyi nihilistycznéj doradza Presse rządowi, aby zaprowadził w kraju wolnomyślne instytucye autonomiczne i oddał ludowi straż nad bezpieczeństwem publiczném. Srodek to bardzo niebezpieczny, z którego nihiliści nie omieszkaliby skorzystać, by na drodze legalnéj prowadzić daléj swe dzieło niszczenia. Ale posłuchajmy, w jaki sposób tak poważne pismo wiedeńskie dowodzi skuteczności podawanego przez się lekarstwa:

Dzieła reformy nie podobna rozpocząć, jeżeli się nie ma dość siły do rozpoczęcia walki z panslawizmem, który fantazyą ludu rosyjskiego karmi i łudzi obietnicami zewnętrznych zdobyczy i niszczy w ten sposób młodzieńczego jego ducha niewczesnemi popędami do polityki awanturniczéj i odwodzi umysły od prac spokojnych w kierunku legalno-reformatorskim.

Nihilizm moskiewski zrodził się w niezaspokojonéj dążności narodu rosyjskiego do wewnętrznego działania politycznego. Jeżeli rząd rosyjski pragnie téj tajnéj i straszliwéj propagandzie rewolucyjnéj koniec położyć, to wtedy dopiero dopnie swego celu, jeżeli niezwłocznie zaprowadzi wolne autonomiczne instytucye i sam lud(!!) ustanowi „stróżem nad bezpieczeństwem publicznem.“

Wśród téj przepełnionéj miazmatami rewolucyjnemi atmosfery, panującéj przeważnie w głównych stolicach caratu, wyradzają się też różne pogłoski, które już dawniéj puszczali w świat korespondenci petersburgscy. Taką pogłoskę odbiera Pester Correspondenz, opowiadającą nam różne szczegóły o rozterce w rodzinie cesarskiéj, a mianowicie o wybuchłym znów sporze między carem Aleksandrem a synem jego, następcą tronu:

Aleksander II — pisze korespondent do organu rządu węgierskiego — oświadczył po odebraniu wiadomości o zbrodniczym zamachu na kolei moskiewskiéj, iż odtąd prowadzoną być musi z całą energią walka w celu ocalenia państwa od zguby, jakie mu gotuje rewolucya i że chwilowo mowy być nie może o zaprowadzeniu reform. Skoro to oświadczonie doszło do uszu carewicza, wysłał natychmiast do ojca pismo, w którém go zaklina, ażeby nie wstępował na drogę środków gwałtownych, które zdaniem jego doprowadzą Rosyą do przepaści. Na to miał car odpowiedzieć synowi, że dopóki on panować będzie w Rosyi, nie podejmie nigdy żadnego eksperymentu konstytucyjnego. Ta decyzya miała wywołać w carewiczu tak wielki gniew, iż powtórny napisał list, oświadczając, iż cesarz Rosyi nie ma prawa kompromitować przyszłości dynastyi, która będzie też wiedziała, jak bronić swéj egzystencyi. Z tego też powodu nie wziął carewicz udziału w uroczystości orderowej w dniu 8 b. m. Aleksander II postanowił osadzić w areszcie krnąbrnego syna i w tym celu wydał odnośny już rozkaz jenerałowi Drentelenowi i tylko na telegram choréj carowéj odstąpił od postanowienia. Poróżnienie to pomiędzy synem a ojcem jest ciągle bardzo silne i doprowadzić może do tém gwałtowniejszego starcia, o ile carewicz silne ma za sobą stronnictwo. Wszyscy ministrowie — pisze daléj korespondent, z wyjątkiem Makowa, dwie trzecie członków senatu i najpierwsi jenerałowie są w tém zgodni, ażeby niezwłocznie zaprowadzone były reformy. Car miał już otrzymać kopią petycyi, jaką mu senat ma przesłać, i w tonie pełnym szacunku dla osoby monarszéj, ale zarazem stanowczym zażądać nadania praw i wolności ludowi. Także jenerałowie w czynnéj służbie przesłali carowi raporty, w których donoszą, że prawie czwarta część korpusu oficerów hołduje wolnomyślnym zasadom i że obawiać się można wojskowego rokoszu, jeżeli nie będzie proklamowaną konstytucya. Walka dwóch tych przeciwnych sobie zasad, autokratyzmu i konstytucyonalizmu, musi się też, zdaniem korespondenta, niebawem rozpocząć, gdyż weszła ona obecnie w ostatnią a decydującą fazę przesilenia.

Jakkolwiek cała powyższa opowieść wielce prawdopodobnie będzie ubarwiona, i nosi na sobie piętno zbyt bujnéj fantazyi korespondenta, ilustruje nam wszakże dobrze dzisiejsze pomięszanie pojęć i bezradność rządu rosyjskiego, który ostatecznie bądź co bądź ustąpić w końcu musi coś z swych prerogatyw na rzecz deptanéj dziś nogami wolności i praw przynależnych każdéj społeczności ludzkiéj. Czy te połowiczne środki ocalą carat i zgnębią nihilizm, to rzecz inna. Że rząd carski o żadnych nie myśli chwilowo reformach, to pokazują inne doniesienia, jakie zamieszczamy pod właściwą rubryką.

Rozwiódłszy się nieco obszerniéj o stósunkach panujących w Rosyi, które nam Polakom pod zaborem pruskim i austryackim mieszkającym obojętnemi być nie mogą z względu na braci naszych zakordonowych, mało pozostaje nam miejsca do podniesienia tu innych doniesień politycznych, które nam zresztą ostatnie telegramy w szczupłéj tylko mierze podają. Notujemy nasamprzód, iż w dniu 16 bm. otworzył namiestnik cesarski niemieckich krajów koronnych, Alzacyi i Lotaryngii, sesyą tak zw. wydziału krajowego i w mowie, nie mającéj doniesłejszego znaczenia politycznego, zapowiedział wniesienie kilku projektów do ustaw odnoszących się częścią do organizacyi sądowéj, częścią polepszenia materyalnych interesów kraju. Bliższe szczegóły podajemy pod właściwą rubryką.

Nadaremnemi okazały się wszystkie usiłowania, ażeby centralistów wiedeńskiéj Izby deputowanych powolnymi uczynić do przyjęcia § 2 ustawy wojskowéj. Użyto nawet interwencyi samego cesarza, który wezwał do siebie, jak pisze N. W. Tageblatt, członka tegoż stronnictwa, dep. dr. Weebera i tłómaczył mu, że centraliści ze względu na dobro kraju powinni porzucić swój opór. Na posiedzeniu Izby w dniu wczorajszym oświadczyło się tylko 180 głosów za przyjęciem ustawy, podczas gdy 133 deputowanych głosowało za odrzuceniem. Ponieważ do prawomocności ustawy potrzeba dwóch trzecich głosów, projekt zatém rządowy i tym razem został odrzucony. Izba odrzuciła również wniosek dep. Tomaszczuka, domagający się trzechletniego przedłużenia ustawy wojskowéj. — Austryacka Izba panów przyjęła wczoraj ustawę rządową, przepisującą środki zaradcze przeciw zarazie bydła, jako też projekta względem zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i Francyą. — Delegacya węgierska obrała w dniu wczorajszym jednogłośnie prezesem swym Arcybiskupa ks. Haynalda a dep. Pronay wice-prezesem. Następnie przedłożonemi zostały delegacyi te same projekta do ustaw, co w delegacyi austryackiéj. Przy wyborach wydziałowych obrała delegacya hrabiego Andrassego do wydziału spraw zagranicznych.

Zatarg czarnogórsko-albański poczyna budzić żywy ruch pomiędzy dyplomacyą europejską, któréj, jak pisze Norddeutsche Allg. Ztg., sprawa ta obojętną być nie może. Gabinet rosyjski zaproponował, jak pisze daléj organ kanclerski — wspólną akcyą mocarstw traktatowych, na którą niezgodziła się Austrya i oświadczyła w Petersburgu, że propozycya rosyjska sprowadziłaby tylko wieksze zamieszanie na półwyspie. Gabinet austryacki przyrzekł jednak użyć swego wpływu w Carogrodzie i w Cetynii w celu przeprowadzenia na drodze pokojowéj postanowień traktatu berlińskiego. Podobną odpowiedź wyślą prawdopodobnie rządy niemiecki, angielski a nawet włoski, tak że i Francya, ażeby nie zostać odosobnioną, zmuszoną będzie podzielić zapatrywania innych gabinetów. Tak tedy Rosya pozostała sama jedna z swą propozycyą i dziś poczyna się cofać. Reprezentant rosyjski w Carogrodzie oświadczył, jak donosi dzisiejszy telegram, Savasowi baszy, iż Rosya nie upiera się przy swém zdaniu i poleca Porcie ponownie załatwienie kwestyi czarnogórsko-albańskiéj na drodze pokojowéj.

---

* **Wczoraj** wybrano w Lesznie członkiem Izby panów szambelana hr. Marcelego Żółtowskiego z Czacza.

Przy téj sposobności niech nam będzie wolno wyrazić zapytanie, czém się dzieje, że pan dyrektor Józef Morawski z Kotowiecka, wybrany przed kilku laty głosami wyborców większych posiadłości do Izby panów — dotychczas powołany nie został?

---

* **Pan Antoni Krzyżanowski** wyłuszcza w Dzienniku Poznańskim powody, które go skłoniły do wstąpienia do komitetu poznańskiego w sprawie wystawy przemysłowéj w Bydgoszczy. Wszystko, co p. Krzyżanowski powiedział, dowodzi tylko tego, iż rzeczywiście nie ma powodu występować przeciwko braniu udziału przemysłowców polskich w wystawie bydgoskiéj, — cośmy zaraz z góry, zabierając pierwsi głos w téj sprawie, powiedzieli. Owszém, niechaj przemysłowcy polscy pokażą Niemcom, im mimo systematycznéj niechęci rządu do Polaków, mimo odmawiania wszelkich ułatwień, nawet mimo przeszkód, przemysł polski żyje, wznosi się i przewyższa nawet niemiecki. Niech przemysłowcy polscy, mający się czém poszczycić, wystąpią do tego turnieju, niech zawiążą stósunki z kupcami z dalszych stron, niech się uczą i korzystają z wystawy..... Ale czyż do tego wszystkiego potrzeba, aby Polacy należeli do komitetu, z którego język polski jest wykluczony, gdzie o równouprawnieniu Polaków nie ma mowy, którego najwybitniejsi członkowie występują publicznie z niechęcią do Polaków, którzyby Księstwo chcieli jak najprędzéj zgermanizować i którzy tylokrotnie obrażali nasze uczucia narodowe swemi uchwałami? Udział Polaków w wystawie powinien być dowodem, że przemysł polski się rozwija, — brak Polaków w komitecie poznańskim, zwłaszcza po zupełném wykluczeniu Polaków z komitetu bydgoskiego, powinien głośnym być dowodem, iż my Polacy żyjemy tutaj w takich stósunkach, że nam żadną miarą niepodobna występować do jakiéjkolwiek wspólnéj pracy z Niemcami nawet na polu ekonomiczném i przemysłowém. Gaz i woda dla teatru polskiego to nie polityka, a jednak nam ich z politycznych względów odmówiono, podając za powód, że się Polacy odosabniają, i to w dwa miesiące po otwarciu teatru, z którego język polski jest wykluczony. W końcu oświadcza p. A. Krzyżanowski, że dr. Szymański wstąpił dopiero do komitetu, dowiedziawszy się, że i p. Krzyżanowski do niego należy. — Podobno p. Krysiewicz z komitetu już wystąpił.

Interpelacya
w sprawie
Górno-Slązaków.

Zapowiedź ministra Luciusa, obiecująca ze strony państwa rychłą pomoc dla nawiedzonego głodem Górnego Slązka, powstrzymała tak Polaków jak i centrum od publicznego poruszenia téj sprawy w Izbie poselskiéj i wniesienia interpelacyi, co rząd w téj sprawie uczynić zamierza. — Gdy jednakże po upływie trzech tygodni rząd nic nie uczynił, a bieda na Górnym Slązku mimo prywatnéj pomocy nieustannie się zwiększa, gdy obawa tyfusu i innych zaraźliwych chorób coraz bardziéj wzrasta, postanowiło centrum na posiedzeniu frakcyjném z dnia 17 b. m. wnieść jeszcze przed wakacyami następującą interpelacyą:

Niżéj podpisani zapytują król. rządu:

1) Jaki rezultat miały poszukiwania i badania rządu w sprawie nędzy na Górnym Slązku?
2) Jakie środki przedsięwziął rząd celem zapobieżenia ogólnéj niedoli?
3) Czy rząd zamierza wystąpić w sejmie z żądaniem kredytu celem usunięcia biedy za pomocą nadzwyczajnych środków?

W imieniu frakcyi wniesie i uzasadni tę interpelacyą członek centrum baron Hüne. Polacy i inne frakcye Izby deputowanych popierają tę interpelacyą, która oby tylko jak najprędzéj pożądany odniosła skutek, zwłaszcza, że nadchodzące z różnych okolic Slązka wiadomości, zbyt jasno pokazują, że prywatna pomoc i uchwalone przez sejm prowincyonalny 2 miliony i 500,000 marek żadną miarą wystarczyć nie mogą.

Berliner Tageblatt, który już przeszło 8000 marek zebrał na Górno-Slązaków i bardzo wiele w téj sprawie robi wrzawy, proponuje Górnoślązką pożyczkę w ilości 20 milionów marek, którąby się amortyzowało z dochodów celnych. — Norddeutsche Allgem. Ztg. donosi, że rząd przesłał krajowemu związkowi do wspierania ubogich 300,000 marek celem dopomagania za współudziałem naczelnego prezesa tym związkom prowincyonalnym na Górnym Slązku, które swych ubogich same utrzymać nie mogą, a nadto mają być na ten cel użyte owe 400,000 marek zebrane przy okazyi złotego wesela pary cesarskiéj.

Z Kościana.

Wypadki, jakich miasto Kościan od lat trzech jest widownią, zajmą zapewne na zawsze jednę z najsmutniejszych kart nieszczęsnéj walki kulturnéj w krajach berłu pruskiemu podległych. Od czasu, jak na probostwie kościańskiém osiadł rządowy proboszcz, dochodzą nas ztamtąd nieustannie Jobowe wieści, a jedna smutniejsza od drugiéj: o banicyach dzielnych a na tyle przykrości narażonych księży mansyonarzy, o aresztowaniach obywateli, mężów i niewiast, o ciężkich karach pieniężnych i więziennych, o pozamykanych cmentarzach i niepogrzebanych trupach, a jedyną dla nas pociechą jest ta niezłomna wierność, jaką cała parafia dochowuje Kościołowi św. Skutków pobytu rządowego proboszcza w Kościanie doznała także i sąsiednia okolica, a Gryżyna, Głuchów i Górka Duchowna wieleby nam o tem powiedzieć umiały. Dzisiaj, kiedy walka kulturna ma podobno zmierzać ku końcowi, nieszczęśliwa i tak ciężko nawiedzona parafia kościańska w niczém jeszcze pożądanéj nie doznała ulgi. Powrócili wprawdzie z długiego wygnania ksks. mansyonarze Bączkowski i Bielski, atoli trzy kościoły miejskie i kościół w Bonikowie pozostają pod władzą rządowego proboszcza, a zmarłych nie wolno chować na zamkniętym policyjnie cmentarzu bez asystencyi ks. Brenka. O stósunkach tamtejszych odbieramy następującą korespondencyą, malującą dokładnie smutne położenie parafian, którą polecamy uwadze posłów naszych i władz rządowych.

Kościan, 16 grudnia.

Parafianie kościańscy, czując nad sobą bolesne nawiedzenie pańskie, garną się nieustannie do trybunału pokuty św. Konfesyonały przez cały rok w ciągłém są oblężeniu, a w czasie oktawy Niepokalanego Poczęcia przeszło 800 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Nadto, prócz nowenny u Sióstr Mił., każda prawie rodzina katolicka odprawiała nowennę w domu, prosząc Boga przez przyczynę Niepokalanie Poczętéj o rychłe zmiłowanie. Bo téż biedni my jesteśmy! tyle pięknych i obszernych kościołów w mieście zabrał nam proboszcz rządowy, na którego nabożeństwa literalnie nikt nie chodzi, a my, chcąc być na nabożeństwie naszych księży, wśród deszczu czy mrozu, pod gołém niebem stać musimy! Wiara ma być zachowana ludowi, powiedział sędziwy monarcha, a czy proboszcze rządowi przyczyniają się do zachowania téj wiary? Toć wiara pochodzi ze słuchania, a jakoż wierzyć będą, kiedy nikt nie przepowiada? To téż moralność coraz bardziéj u nas upada, bo już dnia 25 listopada trzy lata minęły, jak w parafii kościańskiéj słowa Bożego nie słyszeliśmy! W ciągu jednego roku, tak zapowiedział proboszcz rządowy, pozyskam sobie całą parafią, a tu już trzy długie lata minęły, pomimo to nikogo nie pozyskał. I choćby dziesięć razy tyle lat minęło, państwowy proboszcz w Kościanie nie pozyska nikogo! Przepaść, dzieląca parafian kościańskich od niego, z każdym dniem staje się szerszą i głębszą! Owszém samo już nazwisko tego nieszczęśliwego pasterza jest postrachem nie tylko dla małych dzieci, lecz i dla dorosłych. Czyżby już nie był czas, ażeby pan naczelny prezes, przekonawszy się o niezłomnéj stałości naszéj i odebrawszy od pana ministra wskazówkę, ażeby nie przeszkadzał księżom niemajowym pracować w osieroconych parafiach, rozkazał wreszcie otworzyć mansyonarskie kościoły w Kościanie, ażebyśmy mogli w nich spokojnie chwalić Boga i słuchać słowa Bożego, którego już od trzech lat łakniemy? I czyżby nie godziło się już uwolnić parafian kościańskich od niepotrzebnéj zmudy czasu i niepotrzebniejszych jeszcze kosztów za paszporta dla umarłych, przez otworzenie policyjnie zamkniętego cmentarza, gdziebyśmy mogli bez wszelkiéj przeszkody chować ciała naszych zmarłych, zamiast ich wywozić do sąsiednich parafii i za każdy paszport płacić po 6 marek, chociaż po za granice powiatu umarłych nie wywozimy? Czyż jeszcze mało jest ofiar, kiedy parafianie kościańscy dla jednego proboszcza rządowego już przeszło 30 tysięcy marek zapłacili rozmaitych kar i kosztów, nie licząc w to straty czasu i zarobku przy odsiadywaniu przeszło piętnastu lat więzienia?

Uzasadnione podanie naszych księży mansyonarzy o wydanie im kościołów i cmentarza już przeszło dwa miesiące leży u p. naczelnego prezesa, chociaż odpowiedź jakabądź bardzo jest pożądaną, ażeby się módz udać do p. ministra a wreszcie do sejmu!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Praga czeska, 16 grudnia.

(XX.) W niedzielnych dziennikach czeskich miały się, jak pisałem w ostatnim liście, zjawić 4 pamiętniki, dotyczące równouprawnienia językowego w urzędach i szkołach. Tymczasem w sobotę wieczorem nadeszła depesza dra Riegera, aby tę publikacyą z politycznych względów wstrzymać. Trudno odgadnąć, jakie to względy polityczne wstrzymują publikacyą pamiętników? Albowiem obawa, aby nie nastraszyć centralistów, jest zupełnie nieuzasadniona. Pamiętniki żądają tak mało, że przeciwnie ich ogłoszenie musiałoby wykazać wielkie umiarkowanie Czechów. Skoro wydział budżetowy rozpocznie obrady nad budżetem, p. Treczek, referent dla budżetu ministerstwa oświecenia, zaproponuje uchwalenie około 300.000 złr. na przeprowadzenie równouprawnienia na uniwersytecie i w szkołach. Czesi spodziewają się, że rząd i cała prawica solidarnie poprą te wnioski p. Treczka. Co do posłów polskich nie wątpimy, że to uczynią z prawdziwą radością. Odmawiać bratniemu narodowi tych środków narodowego wykształcenia, których brak w Prusiech i pod rządem rosyjskim tak nam straszliwie daje się we znaki; popierać raczéj germanizacyą Czech, którą z natury rzeczy może być tylko wstępem do wynarodowienia Galicyi: toby było tak dziwaczną i tak sprzeczną z najlepszemi tradycyami naszemi polityką, że niepodobna ani na chwilę przypuszczać, że w Kole polskiém znajdzie adherentów. Kiedyś walczyliśmy orężem na wszystkich pobojowiskach — za wolność. Walka parlamentarna za oswobodzenie narodów od ucisku germanizacyjnego zaiste nie mniéj szlachetna a może jeszcze pożyteczniejsza.

P. Derynżanka wczoraj występowała w roli Gretchen w „Fauście.“ Jakkolwiek widziałem najsławniejsze niemieckie artystki ostatniego 10-lecia w téj roli paradowéj, przyznać muszę, że p. Derynżanka przewyższyła oczekiwania moje. Nie jest to jeszcze ani panna Wolter, ani nawet panna Sara Bernard, ale niewątpliwie posiada wiele talentu i wiele elegancyi, a skoro się wyrzeknie pewnych melo-dramatycznych środeczków, stanie się jedną z najznakomitszych artystek naszych. Publiczność czeska przyjęła ją wczoraj znowu hucznemi oklaskami, które na końcu przedstawienia powtarzały się nieskończenie.

Wiedeń, 16 grudnia.

(∞) Niepodobna dziś przewidzieć, jak wypadnie jutrzejsze głosowanie nad ustawą wojskową. Na wczorajszém posiedzeniu odpowiedniego wydziału posłowie centralistyczni powtarzali słowo w słowo to, co twierdzili w pierwszych rozprawach nad ustawą wojskową. Że klub postępowy uchwalił głosować powtórnie przeciwko §. 2, nikogo nie powinno zadziwić. Niejednokrotnie podnosiliśmy, że właśnie postępowcy z zasadniczych powodów zajmują takie stanowisko; ponieważ więc także pod ministerstwem Auersperga lub Schmerlinga głosowaliby przeciwko ustawie wojskowéj, rzecz logiczna, że i teraz głosują przeciwko niéj. Klub liberalny, którego prezes dr. Weeber miał posłuchanie u cesarza, uchwalił wprawdzie głosować także przeciwko ustawie, ale nie odznaczył téj uchwały jako „obowięzującéj“. Członkom tego klubu wolno więc głosować za § 2, albo usunąć się od głosowania. Ale czy to uczynią? Czy mianowicie uczyni to dostateczna liczba? Tego nie tylko w autonomistycznych kołach parlamentarnych nie wiedzą, ale podobno nawet w obozie centralistycznym dotąd w téj mierze przeważa niepewność. Dzienniki inspirowane tymczasem grożą dymisyą Taaffego. Wątpimy, aby lewica bardzo się bała téj ewentualności. Gdyby § 2 jutro został odrzuconym, natenczas przed zebraniem się deputacyi obu Izb, cała sprawa powinna stanąć jeszcze raz na porządku dziennym Izby panów. Trudno jednak przypuścić, aby te wszystkie środki mogły doprowadzić do celu, gdyby jutro lewica solidarnie głosowała przeciwko ustawie. Co innego, gdyby n. p. na wspólnéj konferencyi można zaproponować kompromis co do skrócenia peryodu ustawy wojskowéj. Ale ponieważ rząd węgierski i to bardzo słusznie obstaje przy 10-leciu, uchwaloném przez sejm węgierski, przeto kompromisy wydają się niemożebnością.

Tymczasem upór p. Chertka sprowadził ostatecznie rozbrat pomiędzy rządem a większością autonomistyczną w sprawie podatku gruntowego. Na wczorajszém posiedzeniu odnośnego wydziału większość autonomistyczna wydziału przyjęła propozycye dr. Pokljukara (Słowieńca) i zamianowała p. Krzeczunowicza sprawozdawcą. Natomiast centralistyczna mniejszość wydziału, która obstaje przy propozycyach p. Chertka, wybrała sprawozdawcą p. Schäupa. Tak więc, jeżeli się rząd w ostatniéj chwili nie namyśli i nie usunie p. Chertka, w kwestyi podatkowéj rozpocznie się w Izbie poselskiéj walka pomiędzy większością autonomistyczną a rządem. Ponieważ dnia 20 bm. mają rozpocząć się wakacye parlamentu, sprawa ta jednak pewnie dopiero w styczniu stanie na porządku dziennym.

NIEMCY.

* Berlin, 17 grudnia. (Sejm.) Na dzisiejszém posiedzeniu obradował sejm pruski nad wnioskiem posła Bandemera, domagającym się otworzenia na nowo banków rentowych odnośnie przedłużenia ich działalności aż do 31 grudnia 1880 r. w celu abluicyi tych ciężarów, które jeszcze nie są załatwione w myśl prawa z 2 marca 1850 r. Wniosek ten po krótkich obradach odsyła Izba do komisyi agraryjnéj. — Następnie obraduje sejm nad pierwszém sprawozdaniem komisyi edukacyjnéj w sprawie szkoły symultannéj w Elblągu. Komisya, jak o tém donosiliśmy, uchwaliła 11 przeciw 10 głosom przejść do porządku dziennego nad petycyą magistratu i rady miasta Elbląga, domagających się zachowania szkół symultannych. W przeciwieństwie do téj uchwały podał Gneist i towarzysze, poparci przez partyą narodowo-liberalną i postępową, wniosek do sejmu, aby rząd uwzględnił petycyą magistratu elbląskiego. (Poseł Miquel wniosku tego nie podpisał). Większość zaś partyi wolno-konserwatywnéj wnosi o przekazanie téj petycyi rządowi, aby się nad nią jeszcze raz zastanowił. Piętnastu mówców zapisało się w obronie uchwały komisyi edukacyjnéj i tylu także przeciw téj uchwale. — Referent komisyi, hr. Clairon d'Haussonville, uzasadnia motywa, jakie spowodowały komisyą do uchwały, aby przejść nad petycyą magistratu elbląskiego do porządku dziennego w następujący sposób: W Elblągu w czasach ubiegłych szkoły wzrosły pod opieką Kościoła i to na podstawie wyznaniowéj. Kiedy w r. 1870 miejskie władze elbląskie poczęły przeszkadzać religijnemu wychowaniu dzieci i zamieniono szkołę żeńską na symultanną, tak katolicka władza kościelna, jak rodzice katoliccy często zanosili skargi przeciw temu postępowaniu. Głównie protestowali oni przeciw zamianie katolickiéj szkoły męzkiéj na symultanną. Minister oświecenia nie mógł także zezwolić na ten krok magistratu, bo przez to żadną miarą, mimo, że to twierdził magistrat, nie mogła się szkoła podnieść. Jeżeli w komisyi twierdzono, że państwo nie ma prawa zmuszać gminy do tworzenia i utrzymywania szkół konfesyjnych, to zarzut ten jest bez podstawy, bo w sprawie elbląskiéj nie chodzi bynajmniéj o utworzenie szkoły konfesyjnéj, lecz jedynie o zachowanie już istniejącéj. Referent prosi Izbę, by zgodziła się na uchwałę komisyi. (Oklaski w centrum, na prawicy i z strony polskiéj.) — Korreferent Gneist broni szkół symultannych, odnośnie petycyi magistratu elbląskiego. System szkół symultannych jest lepszy od szkół konfesyjnych, ponieważ szkoły symultanne łagodzą przeciwieństwa religijne i popierają moralne i narodowe wychowanie młodzieży. Ministrowi przysługuje prawo dozoru nad szkołami, ale nie wolno mu na drodze administracyjnéj mieszać się do organizacyi szkół gminnych. Szkoła symultanna w Elblągu może między innemi na tę wskazać korzyść, że dzieci mają bliżéj do szkoły (wesołość). Kierunek, jaki szkołom nadał liberalizm, jest wyborny (zaprzeczenie z centrum, prawicy i ław polskich). Postawa, jaką minister Puttkamer zajął w sprawie elbląskiéj, jest zamachem na autonomią gmin i świadczy nadto, że szkoła jest wydaną na łup Kościoła (oklaski na lewicy — sykanie na prawicy i w centrum).

Minister oświecenia Puttkamer, zbija wywody poprzedniego mówcy. Jeżeli zarzut p. Gneista ma znaczyć, iż bronię chrześciańskiego fundamentu, na którém ma się oprzeć wychowanie młodzieży, to zarzut ten jest słuszny (oklaski na prawicy i w centrum). Jeżeli jednak podsuwa mi p. Gneist zamiar, jakobym chciał szkołę, która należy do państwa i gmin, wydać na łup jakiegobądź systemu religijnego lub istniejącego w kraju stowarzyszenia religijnego, którym tylko przyznaję braterski w szkole współ-

Dolina Wałowa.

Ustęp z wojny Amerykanów z Indyanami,

spisany przez

Polaka w Ameryce

według opowiadania

MAJORA LAWRENCE.

(Ciąg dalszy. — Zobacz num. 290.)

Zanim Paweł mógł jeszcze odpowiedzieć, koń jakby rozkaz zrozumiał, zadzwonił w wędzidło, potrząsł głową, lotem ptaka posunął się naprzód i zginął z Chińczykiem w ciemnościach.

— Zabawny to lud ci Chińczycy, ale zdaje mi się, iż najzabawniejszy z wszystkich Lin Wing! — Tak do siebie mówił Paweł, zsiadł z konia, przyciągnął popręgi, poprawił rzemienie, obejrzał nogi konia, którego pogłaskał po karku, a zadowolony, że wszystko znalazł w należytym porządku, w dalszą puścił się drogę.

Z brzaskiem jutrzenki przybył do osady Jasnego potoku, a raczéj do miejsca, gdzie takowa jeszcze dobę temu istniała. Na miejscu domów, niedawno pełnych życia, stało sześć straszliwie opustoszałych ruin. Ogrodzenia były zniszczone, gromady bydła spędzone z pagórków, a dwa trupy białych leżące wśród drogi wskazywały na odwiedziny przeklętych nosów, z którymi widocznie zacięcie walczono.

Łza zakręciła się w oku Pawła na widok spustoszenia — ciała zabitych przykrył kamieniami, by bronić poległych od napaści dzikich zwierząt, koniowi dał dwie godziny odpocząć, a potém znów puścił się w dalszą drogę, by Rolla odszukać.

Przejeżdżając przez mnóstwo szlaków czerwonoskórych i bacznie śledząc takowe, przyszedł do przekonania, iż Indyanie na trzy równe rozdzieleni oddziały, równocześnie z wszystkich stron chcą napaść na Wałową Dolinę i inne sąsiednie osady.

Drżąc na myśl o tém niebezpieczeństwie, raz jeszcze Paweł zaufał siłom szybkonogiego swego bieguna i jeszcze przed południem spotkał się z Rollem i Chińczykiem.

Roll opowiadał, że Indyanie farmę jego nad białym strumieniem zniszczyli zupełnie i że według jego zdania przeklęte nosy najlepszych nawet przyjaciół w téj wojnie oszczędzać nie będą.

— Ruszajmy daléj, lękam się, czy już jaka katastrofa nie zaszła w Wałowéj Dolinie, — mówiąc to Paweł drżał i ukryć nie mógł bolesnego wrażenia.

Ludwik Helm.

Najbliższym szlakiem indyjskim Roll, Paweł i Chińczycy Rolla puścili się w drogę i przed zachodem słońca byli na tych samych pagórkach, przez które dnia poprzedniego przejeżdżał Paweł z Lin Wingiem.

Nagle z okrzykiem grozy zatrzymali konie.

Ubiegłéj nocy Indyanie straszliwie iluminowali Wałową Dolinę. Dymiące słupy tryumfalnych ogni sterczały tam, gdzie stał dom pułkownika Helma i inne osadników mieszkania.

Biali i Chińczycy stojąc obok koni, z niemem przerażeniem wpatrywali się w gorejące płomienie buhające w dolinie!

Roll pierwszy przerwał śmiertelne milczenie.

— Tam już pomódz nic nie możemy, trzeba nam spiesznie dowiedzieć się o losie przyjaciół!

— Jakżeż się o tém dowiedzieć Rollu? zapytał z rozpaczą Paweł, który myśląc o Netti, stracił kompletnie wszelką władzę panowania nad sobą.

Roll chwilkę pomyślał: Ukryjemy konie z drugiéj strony strumyka, Indyan tam nie ma z pewnością, Lin Wing i jego towarzysze zostaną przy koniach, a my musimy się starać dotrzeć jak najbliżéj domów, może się uda coś usłyszeć lub spostrzedz.

— Rób jak myślisz, rzekł Paweł, zrobię co każesz, sam nie jestem zdolny do powzięcia jakiéjkolwiek decyzyi.

Wszyscy dosiedli koni, a opuściwszy drogę, zjechali z drugiéj strony pagórka i wnet przybyli nad brzeg strumyka, wijącego się środkiem doliny.

Strumyk ten, który w każdém miejscu w bród przebyć było można, obejmował swemi ramiony wysepkę z kilku akrów złożoną a oddaloną o pół mili (angielskiéj) od miejsca, gdzie dawniéj stał dom Helma. Tam Roll zamyślał umieścić konie, bo nie przypuszczał, ażeby Indyanie na wysepce szukać czego chcieli; skoro zaś przybyli na miejsce i konie rozkulbaczono, Roll polecił Lin Wingowi, ażeby wysepki nie opuszczał, dopóki z Pawłem nie powróci. Ognia ani światła nie palcie, rzekł Roll, biorąc sztucer na ramię, — czekajcie za nami, tymczasem uważajcie na konie.

— A kiedy wrócicie? zapytał Lin Wing.

— Za kilka godzin, ale chociażbyśmy i do dnia bawić mieli, ztąd ruszyć się nie wolno!

— Lin Wing nie pójdzie ztąd, ale cóż zrobi, gdy będzie głodny?

— Z głodu nie umrzesz, w torbach siodeł dosyć znajdziesz żywności, choćby i na dni kilka. Bywajcie zdrowi, Lin Wingu, obóz pod twoją zostawiam opieką.

Lin Wing z pewną dumą zaręczał, że odpowie zaufaniu, byle mu się bić nie kazano.

Roll i Paweł z łatwością strumyk w bród przeszli, a idąc wzdłuż brzegów, wkrótce znaleźli się tak blisko byłego domu pułkownika Helma, iż doskonale widzieć mogli wszystko, co się tam działo i gwar Indyan słyszeli.

— Ani jednego białego człowieka między nimi nie widać, Rollu, szeptał Paweł, czy podobna, ażeby wszystkich wymordowali?

— Niepodobne to do prawdy, wódz nie jest tak okrutny! kobiet i dzieci nie pozwoliłby zabijać! Pójdźmy daléj nad brzegiem strumyka, może usłyszymy co więcéj.

Gdy zrobili kilkadziesiąt kroków, usłyszeli w krzakach tuż przy wodzie stojących jęk i wykrzyk boleści.

— Słyszałeś Rollu?

— Słyszałem.

— Musi to być ktoś z naszych, Indyanie żadnego ze swoich nie byliby tu zostawili samego, przekonamy się o tém.

Paweł poskoczył naprzód, a rozchyliwszy gałęzie krzaków, zapytał:

— Kto tam jest?

— Ja, — odpowiedział głos słaby i niewyraźny.

— Czy jesteś ranny?

— Tak jest.

— Jak się nazywasz?

— Ludwik Helm.

— Ludwik Helm! krzyknęli równocześnie Roll i Paweł spiesząc w stronę, zkąd ranny się odzywał.

Znaleźli go leżącego tuż przy strumyku, ranionego w głowę, i w skutek znacznego upływu krwi bardzo osłabionego.

Dwaj przyjaciele przedewszystkiem starali się o opatrzenie chorego, zanim go o cośkolwiek zapytali. Współczucie wzięło górę nad piekącą ich ciekawością. Obmyli mu i obwiązali ranę tak dobrze jak to wśród zupełnéj ciemności i przy nieznajomości rzeczy było możliwém. Więcéj atoli niż pomoc ta, wróciła siły choremu, obecność przyjaciół. Za chwilę powstał na nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udział, to stanowczo przeciw téj insynuacyi protestuję. Szkołom elementarnym chcę zachować charakter religijny, ale tylko w zakresie ustaw państwowych. Następnie rozbiera minister szczegółowo sprawę elbląską. W Elblągu magistrat chciał znieść szkołę konfesyjną, przeciw czemu zaprotestowałem, a przez ten krok, jak sądzę, nie wkroczyłem w prawa gminy, lecz jedynie obroniłem mniejszość konfesyjną, która była uciskaną (żywe oklaski). Protestuję przeciw zupełnemu oderwaniu szkoły od Kościoła; zajście w Elblągu jest w tym względzie najdobitniejszym téj tendencyi okazem i ma zasadnicze znaczenie, dla tego sprawę tę trzeba było stanowczo załatwić. — Następnie mówi minister o praktyce, jakiéj się trzymał jego poprzednik w sprawie szkół elementarnych: za postępowanie to nie biorę na siebie odpowiedzialności, ani za niektóre jego rozporządzenia, które już się stały faktami (słuchajcie! oklaski). W ogóle jednak stoję na stanowisku, jakie zajął mój poprzednik w znanym reskrypcie z roku 1876, dotyczącym szkół symultannych. Mimo to twierdzę, że szkoły konfesyjne pod względem pedagogicznym są najlepsze. Na nich opiera się całe moralne i naukowe wykształcenie większéj części obecnéj generacyi (żywe oklaski). Smutne wypadki ostatnich czasów w naszym narodzie świadczą, że w szkołach trzeba szerzyć chrześciańską moralność i chrześciańskie pojęcia, że trzeba bronić tych filarów naszego systemu edukacyjnego, które obecny duch czasu chce zdruzgotać. Zupełnie przeprowadzić się nie da systemu szkół konfesyjnych, z powodu mieszanéj konfesyi, ze względu na stan finansów. Tu i owdzie z tych względów prawdopodobnie trzeba będzie zachować szkoły symultanne. — Chociaż p. Gneist twierdzi, że minister oświecenia nie miał prawa decydować w takiéj sprawie, jaką jest sprawa elbląska, jednak w swéj książce Der Rechtstaat twierdzi, że minister jest w téj sprawie kompetentny. Książka więc p. Gneista przyznaje to prawo ministrowi, p. Gneist mu go zaprzecza (wielka wesołość). — Następnie rozbiera minister szczegółowo sprawę elbląską: magistrat twierdzi, że na próżno zbudowano gmach dla szkoły symultannéj, a przecież jest faktem niezaprzeczonym, że trzeba było nowy wystawić, bo stary groził zawaleniem się. A może chcianoby, aby szkoły konfesyjne mieściły się w złych lokalach, szkoły zaś symultanne w dobrych? (bardzo trafnie — na prawicy). W smutnych czasach naszych trzeba się wystrzegać, aby wyznaniom będącym w mniejszości nie narzucać urządzeń, które stanowczo sprzeciwiają się ich religijnym zasadom. Twierdzenie, jakoby szkoły symultanne usuwały przeciwieństwa wyznaniowe, nie jest całkiém prawdziwe, jak o tém świadczą akta w ministeryum oświecenia. W nich znajdują się liczne zażalenia na przymusową zmianę szkół konfesyjnych na symultanne, a dowody na to często i niezbite. W końcu prosi minister, aby Izba przyjęła uchwałę komisyi i wyraża nadzieję, że sejm przez tę uchwałę równocześnie wypowie swe przekonanie, że zachowanie zdrowéj podstawy w wychowaniu młodzieży jest rzeczą konieczną i że wyznania będące w mniejszości zasługują na obronę (żywe przeciągłe oklaski na prawicy i w centrum — sykanie na lewicy).

(Izba panów). We wtorek obradowała Izba panów nad projektem dotyczącym kosztów na opędzenie potrzeb gmin kościelnych w krajach leżących na lewym brzegu Renu. — Hr. Brühl oświadcza, iż wprawdzie projekt ten jest korzystny dla Kościoła, jednak będzie przeciw niemu głosował, ponieważ rząd nie ma prawa jednostronnie, bez poprzedniéj na to zgody organów kościelnych, decydować w takich sprawach. Paragraf drugi przyjmuje po krótkich obradach Izba panów. § 3 i § 4 przyjmuje także Izba panów w następującém brzmieniu:

§ 3. Pomimo brzmienia tego prawa mają dawniejsze prawne rozporządzenia walor ze względu na wolne miejsca i cmentarze, otaczające kościoły.

§ 4. Przełożeni gmin mają używać dzwonów kościelnych podczas uroczystości, w chwili niebezpieczeństwa itd. Prezes rejencyi może w celu uregulowania téj kwestyi odnośne wydać rozporządzenie.

(Rada związkowa). Na wczorajszém posiedzeniu zgodziła się rada związkowa na projekt, domagający się zmiany artykułów konstytucyi cesarstwa, dotyczących peryodu budżetowego i prawodawczego. Na dzisiejszém zaś posiedzeniu uchwaliła rada związkowa, aby w etacie umieścić 300 tysięcy marek na cele wystawy w Melbourne.

(Sejm badeński). W Izbie drugiéj toczyły się dziś obrady nad prawem o lichwie. Minister Turban oświadczył, że nie można ograniczyć stopy procentowéj, lecz że prawo powinno tamować wszelkie wyzyskiwanie przez lichwiarzy osób lekkomyślnych, znajdujących się w krytycznem położeniu.

(Krajowy wydział alzacki). Wczoraj zagaił namiestnik Manteuffel krótką przemową wydział krajowy. Marszałkiem krajowego wydziału mianowano Schlumbergera 37 głosami.

FRANCYA.

* Paryż, 16 grudnia. Przesilenie ministeryalne jest na porządku dziennym wszystkich pism. Natarczywość dzienników i deputowanych liberalnych i radykalnych, (mianowicie République française i pana Clemenceau) sprawiły, że nic już nie powstrzyma Léroyer od złożenia teki sprawiedliwości, pana Waddingtona od pozbycia się ciężaru obowiązku prezesa gabinetu. Kto będzie następcą Léroyer nie jest dotychczas rzeczą pewną, — misya Waddingtona ma w urzędzie prezesa gabinetu zastąpić p. Freycinet, członek lewego centrum i kreatura Gambetty. Dzienniki ciągle się domagają usunięcia z urzędu wszystkich konserwatystów i zastąpienia ich republikanami, którym lewica zapewne poczyniła znaczne przyrzeczenia. Pan Gambetta żąda od p. Grévy, aby zapłacił weksel, jaki republikanie wystawili na jego osobę w dniu 14 października 1877.

O interpelacyi radykałów, którą wystósowano do rządu, w dniu dzisiejszym dochodzi nas następujący telegram:

Deputowany Lockroy zainterpelował rząd, zapytując, o ile i w jaki sposób ustawa o częściowéj amnestyi wykonywaną była.

Amnestya ta zdaniem mówcy nie odpowiada zamiarom Izby, a minister sprawiedliwości ustawiając kategorye wykluczonych z amnestyi postępował umyślnie tak, ażeby niektóre osobistości, mianowicie Rochefort z niéj koniecznie wykluczone były. Minister Leroyer odpowiadając interpelantowi, zwraca uwagę na to, że prawo dotyczące częściowéj amnestyi zastósowaném zostało stósownie do rzeczywistego ducha prawa. Interpelacya posła Lockroy nie jest zdaniem ministra konstytucyjną, a prawo amnestyonowania przysługuje tylko prezydentowi rzeczypospolitéj bez żadnéj kontroli. (Protesty ze strony skrajnéj lewicy). Minister oświadcza daléj, że bierze na siebie odpowiedzialność za zastósowanie prawa i odczytuje kilka listów deportowanych, które obrażają wielce prezydenta Grévego, oraz manifest podpisany przez 28 wykluczonych z amnestyi. Gabinet nie spełniłby swego zadania, gdyby ułaskawił te osoby, bo kraj żąda przedewszystkiém spokoju. Minister Ferry oświadcza, że cały gabinet podziela przekonania ministra sprawiedliwości. Poseł Clemenceau wystąpił następnie bardzo ostro przeciw gabinetowi i zarzucił mu, że nie dopuścił wytoczenia procesu gabinetowi z dnia 16 maja, a paru set republikanom wzbrania powrotu do ojczyzny. Obecny gabinet, mówi Clemenceau, posługuje się wobec prasy ustawami cesarstwa. Clemenceau wystąpił przy tém z aluzyą do p. Gambetty i oświadczył w końcu, że do nowego rządu potrzeba koniecznie nowych osobistości. Prezes gabinetu Waddington oświadczył się przeciw zwyczajnemu porządkowi dziennemu, gdyż przyjęcie takowego zawierałoby wotum niezaufania dla rządu. To też Izba odrzuciwszy zwyczajny porządek dzienny 276 głosami przeciw 109, przyjęła 255 głosami przeciw 57 porządek dzienny, zaproponowany przez posła Lavergne, który wypowiada, że Izba wysłuchawszy oświadczenia i zdania gabinetu pod względem ustawy o zastósowaniu częściowéj amnestyi, godzi się na nie i przechodzi do porządku dziennego.

Naganamsgra Fava. Dziennik urzędowy ogłasza następujący dekret, zapadły na mocy uchwały Rady państwa.

§ 1. Msgr. Fava, Biskup z Grenoble, ogłaszając w sposób niewłaściwy rozporządzenie rzymskiéj kuryi, dotyczące wyniesienia kościoła w la Salette do rzędu bazylik, jako też ukoronowania statuy Matki Boskiéj w la Salette, stał się winnym nadużycia.

§ 2. Polecamy ministrowi spraw wewnętrznych i wyznań, jako też kanclerzowi i ministrowi sprawiedliwości, aby każdy ze swéj strony dekret ten wykonał i przyłączył go do zbioru dekretów.

Kara ta nie bardzo dotknie monsignora Fava.

Msgr. Freppel, Biskup z Angers wysłał następujący list do ministra oświecenia p. Juliusza Ferry pod dniem 12 bm.:

„Panie ministrze! W pismach angerskich wyczytuję właśnie rozporządzenie, w którém Pan ustanawiasz nowy wydział administracyjny dla miejskich śpitali i nie zwłócząc ani chwili, wypowiadam Panu bolesne wrażenie, jakie to pismo na mnie uczyniło. Nie dość, że Pan wykluczasz z tego wydziału duchowieństwo katolickie, ale nadto na czele wydziału stawiasz Pan protestanckiego pastora. W mieście, liczącém 60,000 katolików a tylko nadzwyczaj drobną liczbę protestantów, który nawet własnego konsystorza nie mając, obywają się tylko Radą prezbyteryalną, pada wybór pański na pastora protestanckiego, który z pominięciem 10 proboszczów miejskich, ma w katolickim śpitalu reprezentować religią.“

W końcu wypowiada Biskup boleść swoję w imieniu całéj dyecezyi i protestuje uroczyście przeciwko zamianowaniu protestanta prezesem stowarzyszenia, które wyłącznie z katolickich powstało funduszów.

— 17 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu wczorajszym oświadczyło się za rządem przy głosowaniu nad wnioskiem, domagającym się odrzucenia prostego porządku dziennego, 246, przeciw rządowi 100 posłów, z tych 75 republikanów i 25 bonapartystów; przy wniosku dep. Lavergne, żądającym przyjęcia porządku dziennego, głosowało 234 deputowanych za ministerstwem, przeciw 55, t. j. cała skrajna lewica i frakcya Union republicaine; cała prawica wstrzymała się od głosowania. — Rząd ułaskawił ponownie 150 komunistów.

ROSYA.

* W sobotę przylepiono po rogach ulic i rozmaitych budynków proklamacye treści rewolucyjnéj, które jednakowoż policya natychmiast pozdzierała. Kilka osób, pomiędzy niemi jakąś kobietę, aresztowano. Do Schles. Ztg. donoszą, że w proklamacyach tych zapierają się nihiliści współudziału w zamachu moskiewskim. Inni twierdzą, że socyaliści w proklamacyach tych ponownie grozili carowi i wyrażali żal z powodu nieudania się zamachu. Socyaliści rosyjscy podobno podzielili się obecnie na dwa stronnictwa; jedno z nich chce i nadal za pomocą gwałtów, mordów, pożog i podburzania do oporu swój cel osiągnąć, — drugie chce powoli przez propagandę pomiędzy ludem rewolucyą społeczną wywołać. Oba stronnictwa mają swoję prasę i oba stoją obecnie wrogo przeciw sobie. Być więc może, że rzeczywiście przylepione dwa rodzaje proklamacyi odmiennéj treści, z których jedna pochodziła od radykalistów, druga od umiarkowanego stronnictwa.

Cara strzegą obecnie bardzo ściśle; gdy wyjeżdża, towarzyszy mu gwardya przyboczna czerkiesów konno, a nadto przebiegają żandarmi wszystkie ulice, przez które powóz carski przejeżdża i przetrząsają wozy na nich się znajdujące, nadto kilkudziesięciu policyantów miesza się pomiędzy lud. Pałac zimowy otacza łańcuch policyantów, instrukcye posterunków pałacowych obostrzono, głównie zaś zwrócono baczność na plac rozciągający się ku Newie.

Z powodu zamachu skierował rząd swą uwagę przedewszystkiem na koleje żelazne. Moskowskija Wiedomosti donoszą, że stróżom, robotnikom, budnikom, maszynistom, inżénierom i urzędnikom kolei Charkowsko-Mikołajowskiéj nadano władzę policyjną. Podobne rozporządzenie wydane zostanie i dla innych kolei.

Z Moskwy i Petersburga donoszą o nowych zamachach, które się nie udały. W Petersburgu godzono na życie jenerała Drentelna, w Moskwie na życie gubernatora ks. Dołgorukowa. Sprzysiężeni użyli w tym celu petard. — Ostatnią proklamacyą otrzymali wszyscy ambasadorowie mocarstw zagranicznych w Petersburgu.

Pomiędzy carem a carewiczem nastąpiło pewne zbliżenie; carewicz przesiedlił się dnia 11 bm. na wyraźne życzenie cara z Carskiego Sioła do Petersburga i zamieszkał w pałacu Antiszkiewskim.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ks. Noga w sprawie zastępstwa swego przed dwoma laty w Kozielsku nareszcie otrzymał wyrok trzeciéj instancyi i to niekorzystny. — Senat I karny sądu Rzeszy w Lipsku potwierdził wyrok bydgoski, skazujący na koszta i 60 marek za 6 udowodnionych czynności.

Uwagi godne motywa wyroku. Trybunał przyznaje, że praw majowych tendencyą jest, aby przy wykonywaniu czynności duchownych miał naczelny prezes zapewniony wpływ do zakazu i żeby przedmajowe upoważnienie nie kasowało jego władzy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnych radzców sprawiedliwości i referujących radzców w ministerstwie sprawiedliwości Keibel'a i bar. Bülowa wyższymi tajnymi radzcami.

* **W sprawie interpelacyi** posła Wierzbińskiego stara się Posener Ztg. wykręcić sianem i wywinąć z niemiłego położenia, w jakie się dostała z powodu zbyt wyraźnego występowania przeciwko zmianom nazw polskich na niemieckie. Odebrawszy przed kilkunastu dniami w Posener Tageblatt surową naganę za to poczucie sprawiedliwości, oraz napomnienie, aby pamiętała, że takie zmiany dzieją się z najwyższém przyzwoleniem, spuszcza Pos. Ztg. wielce z tonu. W artykule „Die Interpellation Wierzbiński“ powiada organ umiarkowano liberalny na wstępie, że gdyby Niemcy systematycznie chcieli tępić nazwy słowiańskie toby wykreślić musieli w konsekwencyi swój Brandenburg, Pommern, Leipzig, Breslau, Stettin a nawet „swój“ Posen i zastąpić je jakiemiś Luisenheim, Bismarcksland, Lindenau, Wucherstadt, Borstenau itd. Z tego też powodu, powiada Posen. Ztg. mogłaby interpelacya, zwrócona przeciwko gromadnemu przekręcaniu nazw polskich mieć w Izbie jakie takie powodzenie, gdyby nie — i tu zachodzi sęk — gdyby nie była powierzona takiemu „gwałtownemu mówcy“ jak poseł Wierzbiński, który ku wielkiéj boleści Pos. Ztg. całą sprawę popsuł. Co to za nieszczęście! Pos. Ztg. godząc się zupełnie na wywody ministra, pozwala też na zmianę końcówek z zachowaniem polskiego źródłosławu n. p. Trzemeszno na Tremessen itd.; spodziewać się należy, że za drugiém napomnieniem Tageblattu zgodzi się także na zmianę Gniewkowa na Argenau, boć gniewać kogo, znaczy ärgern i przypomina Niemcom, że się Krzyżacy dobrze ugniewali pod Gniewkowem nie mogąc go zdobyć i daléj w Kujawy swych zagonów zapuścić.

* **Na biednych Górnoślązaków.** Z przeniesienia 1438 marek 63 fen. Dziś nadesłali: Ks. Wilczewski od siebie i parafian 50 m., Fr. Katajczyk z osieroconéj parafii Cerekwickiéj 36,85 m., ks. Klarowicz z Jaktorowa z parafią i Józefa W. 35,54 mrk., ks. Kurowski z parafią z Mieszkowa 24 m., ks. prob. Wadzyński z Brzezia od siebie i parafian 18 mrk., ks. Różycki od siebie i parafian 10 m., (nazw. nieczyt.) z Ludzisk 8,50 m. i Watowski 1,50 m., Mistigr z Szypłowa 7 m., ks. Komischna z Topolna 6 m., ks. Sikorski z Ostrowa od siebie 3 m., od A. B. 3 m. i od tamtejszego towarzystwa Przemysłowego 30 mrk., ks. Wawrowski z Biezdrowa 32 m., ks. A. Kompf z Góry p. Inowr. z parafią 30 m., ks. prob. Klass z Fafałdy od siebie i parafian 30 m., Brykczyński nauczyciel w Ślesinie od siebie 2 m., od żony 2 m. i od córki 2 m., ks. Sadowski prob. z Siedlemina 10 m., Ludzie dworscy z Nekli 8,50 m., Ze Środy podczas obchodu imienin w domu państwa Bogulińskich zebrano 35 m. i dwutalarówkę pruską, za którą przy wymianie otrzymano 5 m. razem 40 m., panie Brodzkie 3 m., Władysław Radziejewski 5 m., ksiądz lic. Tasch ofiarę zebraną w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie 86 mrk. 50 fen. Razem 1923 marek 2 fen. i wysłane 1983 mrk. 17 fen. — Zebraliśmy wogóle dotąd 9306 marek 19 fen.

* **Cesarzowa** ofiarowała na rzecz dotkniętych nędzą Górnoślązaków po raz wtóry 1000 marek.

* **Niemiecki konsulat** w Warszawie wydał następującą odezwę:

„Cesarsko-niemiecki konsulat jeneralny w Warszawie, będąc upoważniony do przyjmowania składek i ofiar na rzecz głodem dotkniętéj ludności Górnego Ślązka, zawiadamia niniejszém, iż z całą skrupulatnością pośredniczyć będzie w uzupełnieniu zacnych chęci ofiarodawców, przesyłając pod adresem wskazannych przez nich komitetów, tak w naturze, jak w gotowiźnie ofiary, które wprost do kosulatu wpłyną, lub też za pośrednictwem redakcyi pism warszawskich zostaną tamże złożone.

Warszawa, dnia 13 grudnia 1879.

Cesarsko-niemiecki konsulat jeneralny.

* **Naczelny prezes** Ślązka, objeżdżający obecnie powiaty nędzą nawiedzone, rozporządził, aby do Solarni, gdzie skonstatowano 4 przypadki tyfusu, przybyły Siostry Miłosierdzia. W Budzisku, najuboższéj wiosce powiatu pszczyńskiego, niema ani pomieszczenia dla Sióstr. Znaleziono tutaj 6 osób chorych na katar żołądkowy i febrę — Schles. Presse dowiaduje się ze Szczecina, że właściciele większych składów rzeźnickich zamyślają wysyłać do powiatów raciborskiego, rybnickiego, pszczyńskiego i kozielskiego większe partye mięsa. — Nauczyciel Franciszek Urbanek z Rydułtowa, powiatu rybnickiego, uprasza dla 366 familii mieszkających w Rydułtowie górném i dolném (obie gminy liczą do 2000 mieszkańców) o datki, dla dzieci szkólnych zaś o odzież, obuwie itp. Powiada on, że w roku 1877 zbił tamże grad zupełnie zboże, a w roku bieżącym ziemniaki zupełnie wygniły. — Burmistrz z Proszkowa, C. Niesske uprasza również dla mieszkańców téj wsi i okolicy o datki, ażeby mógł zaspokoić głodnych w urządzonéj przez siebie kuchni ludowéj.

* **Gazeta Toruńska** pisze: Tutejsza Thorner Ztg. pisze w ostatnim numerze: „Polacy Prus Zachodnich utworzyli komitet do którego między innymi należą pp. Kalkstein z Pluskowęs, redaktor Danielewski, kupiec B. Rogaliński i dyrektor banku Donimirski, a który w Gazecie Toruńskiéj ogłasza odezwę dla nędzą dotkniętych na Górnym Śląsku. Datki przyjmuje p. Donimirski tu w Toruniu. I w Poznaniu także przedsięwzięli Polacy osobne zbieranie składek, aby z pomocą dla cierpiących nędzę połączyć propagandę polityczną.“ Trudno zaiste do większéj posunąć się perfidyi. Najbezinteresowniejsze chęci i uczynki podejrzywać i podsuwać im motywa niczem nieuzasadnione, to sprawa chyba z rzemiosła tajnéj policyi, prasy wolnéj niegodna ona w chwili, gdy nie może być dosyć gotowych dla niesienia pomocy umierającym z głodu. A przecież redaktor Thorner Ztg. zainterpelowany o dowody swego twierdzenia, nie umiał nawet pojąć doniosłości, co ogłosił. W obec tego nie pozostaje jak słowo ewangieliczne, odpuścić nieświadomości, która nie wie, co czyni.

* **W teatrze naszym** występował po raz pierwszy p. Stanisław Sąchocki w operze Verdi'ego Violetta. P. Sąchocki śpiewać będzie tylko jeszcze w Halce w roli Janusza i w tytułowéj roli Trubadura, poczem uda się do Drezna na dalsze studya. Głos artysty dźwięczny i miły baryton o rozległéj skali podobał się wielce znawcom publiczności, która też p. Sąchockiemu hucznemi oklaskami dziękowała za miłą niespodziankę, jaką jéj wystąpieniem swojém sprawił.

* **Mr. Fred. Lucy,** znany angielski recytator, będzie jutro czytał w francuzkim języku na sali Bazarowéj o godzinie 7 wieczorem komedyą Scribe'go: Le verre d'eau.

* **Pisaliśmy** już o kilku wadach nowego sądownictwa, mianowicie o braku tłómaczy. Dzisiejsza Posener Ztg. również przemawia za powiększeniem liczby tych urzędników, gdyż teraźniejsza ich liczba jest, jak to się w praktyce okazuje, za szczupłą i sprawy nie mogą być w należytym czasie wykończone.

* **Jeżeli sługa** obrazi swego chlebodawcę słowami lub czynami, wskutek których wypowiedziano mu służbę, natenczas na rozkaz chlebodawcy musi natychmiast pomieszkanie opuścić, a nawet nie wolno mu, jeżeli chlebodawca tego sobie nie życzy, na schodach lub w sieni do pomieszkania przytykających pozostać. Nie folgujący wezwaniu mają kyć karani, według orzeczenia sądu rzeszy, II. senatu karnego z dnia 3 listopada 1879, jako oskarżeni o zaburzenie spokoju domowego.

* **Uboga familia** mieszkająca przy ulicy Cybińskiéj Nr. 12 zachorowała na tyfus gastryczny; oddano ją do szpitala miejskiego. Podobno liczba chorych na tyfus w Poznaniu nie jest wcale małą.

* **Naczelny prezes** Günther wyjechał wczoraj do Berlina.

* **W Nowym Tomyślu** wybuchł w niedzielę w nocy około godziny 4 pożar, który zniszczył 12 budynków w części mieszkalnych, w części obory, stajnie, remizy itp.

* **W Krakowie** zmarł w zeszłą sobotę w 81 roku życia Leon Szancer, b. lekarz sztabowy wojsk polskich, ozdobiony krzyżem virtuti militari. Śp. jenerał Skrzynecki, dawny Szancera naczelny wódz, zamieszkał, wróciwszy z emigracyi, w kamienicy jego. Niebożczyk do końca życia nosił na piersiach numer Kuryera Warszawskiego, w którym zamieszczony był rozkaz dzienny jenerała Skrzyneckiego, nadający mu krzyż wojskowy.

† **Wiktor Zach-Krajewski,** powszechnie szanowany obywatel, literat i żołnierz z r. 1831, więzień stanu z r. 1838, umarł dnia 19 listopada na Wołyniu we wsi Kiryjakówce, powiatu żytomirskiego.

* **W nocy** z poniedziałku na wtorek wykoleił się z powodu załamania się obręczy koła pociąg towarowy na kolei prawego brzegu Odry pomiędzy Zębowcami a Szumiradem (Sausenberg). Konduktor i palacz zostali na miejscu zabici, trzech urzędników rannych. Lokomotywa i 8 wagonów są mocno uszkodzone, tor został zamknięty.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 19go grudnia, Nemezeusza m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1512 Moskale mają się do broni przeciw Polakom. — 1658 Wzięcie Torunia. — 1806 Napoleon przybywa do Warszawy.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Czytamy w Pielgrzymie:** Na uczczenie 50-letniego jubileuszu kapłaństwa najprzewielebniejszego ks, Biskupa Jana Nepomucena wydaje ks, Fankidejski książkę pod tytułem: „Historya cudwnych obrazów i miejsc w dyecezyi chełmińskiéj. Według akt kościelnych i miejscowych podań.“

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 18 grudnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 40,000 litr., cena wypowiedziana 58,90, na grudzień 58,90, styczeń 59,— luty 59,40, marzec 59,80, kwiecień, kwiecień-maj 60,70, marek.

(Sprawozuanie giełdowe). — **Poznań,** 18 grudnia. 4% listy zast. poznańskie 97,80. 4% listy rentowe pozn. 98,10. 5% powiatowo obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 98,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 62,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,50. Poznański bank prowincyonalny 108,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80 3½% obligi długu państw. 95,60. Marchijsko-pozn. 23,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,10. Rosyjskie noty bankowe 211,50 marek.

Bydgoszcz 17 grudnia.

Pszenica: niezm., nowa 174—214 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Żyto niezm., 150—157 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki niezm., 137—158, piękny do browaru ponad notowanie, mały 132—142 mrk.

Owies niezm., miejscowy 122—142 marek, zamiejscowy do 150 marek.

Groch bez wyp. Cena. nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 57,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 17 grudnia 1879

Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedz. —— cent. Cena wypow. —,—, grudzień 163,— płacono, grudzień-styczeń 163,— płc., styczeń-luty 164,— żąd. — płac., marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 173,— żądano, — żąd., maj-czerwiec 175,— żąd., lipiec-sierpień — płc.

Pszenica, grudzień 220 żąd., na kwiecień-maj 230 żąd. Wyp. — cent.

Owies, grudzień 137, - płc., styczeń-luty — płac. kwiecień-maj 147—147,50 płc. Wyp. —— cent.

Rzep na grudzień 235 żąd., 232 płc.

Oléj rzepiowy bez in., wyp. — cent., w miejscu 56,50 grudzień 54,— żąd., — płc., grudzień-styczeń 54,50 żąd. — pł., styczeń-luty 54,50 żąd., — pł., kwiecień-maj 54,— żąd., maj-czerwiec 55,— żąd., — płac.

Okowita stalej, wypow. 10,000 litrów, w miejscu —,—, grudzień 60 płac., grudzień-styczeń 60,— płacono, styczeń-luty —,— płacono, kwiecień-maj 62,— płacono, maj-czerwiec 63,— żądano, czerwiec-lipiec 63,80 płac., lipiec-sierpień 64,— płc. — żąd., sierpień-wrzesień 64,50 żąd., — płc.

Ceny targowe z dnia 17 grudnia 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	22	75	21	75	20	—
Rzepik zimowy	„	22	—	21	—	19	—
Rzepik latowy	„	22	—	19	75	17	—
Lnica	„	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	„	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane	„	17	25	16	25	14	75

Postanowienia deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ś.	ciężki najniż. M.	ś.	średni najwyż. M.	ś.	średni najniż. M.	ś.	lekki tower najwyż. M.	ś.	lekki tower najniż. M.	ś.
Pszenica biała	22	20	21	80	21	10	20	50	20	10	19	30
„ żółta	21	30	21	10	20	50	20	10	19	70	18	70
Żyto	17	—	16	70	16	40	16	10	15	90	15	50
Jęczmień	17	—	16	60	15	90	15	30	14	90	14	40
Owies nowy	13	80	13	60	13	20	13	—	12	80	12	40
Groch	19	50	18	80	17	70	17	30	16	50	15	70

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek; biała wyżéj 49—58—70—76 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,50—6,70, obce 6,10—6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 19—22—26.

Łubin niżéj, za 100 kilog., żółty 7,80—8,40 do 8,90 m. niebd. 7,60—8,20—8,60 mrk.

Berlin, 17 grudnia (spraw. urzędow.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu, żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący płac. ——; na kwiecień-maj płacono 237—238—236; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano 1000. kilogr. Cena wypowiedziana 228 mrk.

Zyto w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 169—178 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 169,0; na grudzień-styczeń 1880 płacono 168,5—168; na styczeń-luty płac. 168,5—168; na kwiecień-maj płacono 173,5—174—173,5; na maj-czerwiec płacono 172,—. Wypowiedziano 7000. Cena wypowiedziana 168,5 marek.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc płc. 144, żąd. —; na grudzień-styczeń 1880 —; na luty-marzec pł. —,—; na kwiecień-maj płc. 150,5, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 152,—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu bez int. W miejscu żąd. 152—156 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 162—172 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,2 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płac. 54—54,1; na grudzień-styczeń 1880 płacono 54,0; na styczeń-luty płac. ——; na kwiecień-maj pł. 55,1—55,3; na maj-czerwiec pł. 55,6—55,7. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. á 100 pct.— 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 60,3; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płc. 60,3; na grudzień-styczeń 1880 i na styczeń-luty płacono 60,—; na luty-marzec płac. —,— na marzec-kwiecień płacono ——; na kwiecień-maj płac. 61,3—61,8; na maj-czerwiec płac. 61,5—62; na czerwiec-lipiec płacono 62,8—63—62,9; na lipiec-sierpień płacono —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 42 min. rano.
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 12 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 39 - po południ.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 9 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed poł
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 21 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—3 o 5 - 23 - po południ
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 22 - wieczorem.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 18 grudnia 1879. (Kursa końcowe.)

Przenica wyżéj	
grudz.-styczeń	240,—
kwiec.-maj	248,—
Zyto wyżéj.	
grudz.-styczeń	169,—
kwiecień-maj.	174,50
maj-czerwiec	173,50
Oléj rzep. stale	
grudz.-styczeń	54.10
kwiecień-maj	55,40
Okowita wyżéj	
w miejscu	61,50
grudzień	61,50
grudz-styczeń	60,90
kwiecień-maj	62,40
maj-czerwiec	62,60
Owies	
grudzień-styczeń	143,50
Wypow.-żyta	100,—
Wypow.-okow.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	105,75
Pr. pożyczka państ.	95,75
Pozn. listy z.	98,—
Pozn. listy rent.	98,—
Austr. banknoty	173,40
Austr. renta złota.	70,10
Austr. losy 1860.	125,50
Włochy	79,—
Amerykany	101,—
Rumuny	42,75
Ros. banknoty	211,—
Ros.-ang. pożyczka	86,25
Ros. losy prem. 1866	148,50
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	493,50
Kolej państwowa	464,50
Lombardy.	135,50
Usposob. bardze stale	

Szczecin, dnia 18 grudnia 1879. (Kursa końc).

Przenica niezm.	
grudzień	225,—
wiosna	233,50
Zyto spok.	
grudzień	163,50
wiosna	166,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
na —	
Olej rzep, bez pok.	
grudzień	54,—
kwiecień-maj	56,—
Okowita stale	
w miejscu	59,20
grudzień	59,—
wiosna	61,10
Petroleum	
grudzień	8,75

Kalendarz Katolicki

na rok przestępny 1880 ozdobiony rycinami,

est w **drukarni T. Zalewskiego** w **Gliwicach** i przez wszystkie księgarnie do nabycia.

Kalendarz katolicki jest bardzo obszerny, mieści w sobie wiele pouczających i zabawnych powieści i rozmaitości.

Kalendarz katolicki zawiera w sobie:

Kalendarz chronologiczny. Dni postne. Chronologiczne znaki. Szczególne znaki. Wschody i zachody księżyca. O zaćmieniach w roku 1880. Genealogia. Kalendarz na każdy miesiąc roku. Tabela procentowa. Bogactwo i ubostwo (powieść). Radość katolika w wierze. Dobry stary pan (Wspomnienia z życia robotnika). Chrześciańska żona. O wyznaniowem wychowaniu. Rzym jest przeznaczony od Opatrzności dla wolności papieży. Czy pierwsza małpa liberałem była? Wierna strażniczka najśw. Sakramentu (z rycina). Pasterz parafii, któremu rząd na mocy prawa majowego dochody zatrzymał. Ciemość. Mówiąca małpa z Cejlonu albo: Jak czciciel nauki o małpach od własnéj nauki poniżony został. Za żynia albo po śmierci (prawdziwe zdarzenie). Smierć księcia Napoleona (z rycina). Róża jerychońska (z rycina). Spustoszenie gorzałki. O pijaku. Cierpienie i pomoc. Anegdoty z rycinami. Taryfa pocztowa. Jarmarki i inseraty.

Sprzedawających poszukuje się w wszystkich miejscowościach; otrzymają oni najwyższą prowizyą.

Książki do nabożeństwa

w oprawach od najzwyczajniejszych aż do najwykwintniejszych po cenie od 60 fen. do 30 marek zawsze w zapasie w (993)

Jozefa Jolowicza księgarni
Nr. 4. Stary Rynek Nr. 4.

Główny skład cygar

J. Neumann'a Poznań plac Wilhelm. 8.

poleca niniejszem szanownéj Publiczności wszelkie **fabrykaty cygar i tytoniu pomimo podwyższonego cła** jeszcze zawsze po starych cenach; jako bardzo ulubione gatunki, ofiaruję po cenach umiarkowanych następujące: (707)

Nr.	4	Esquisitos	à 30 m.	za 1000.	Nr. 95	Rheingald m. 90	za 1000
„	22	Upmann	„ 33	„ „	„ 126	Superb „ 90	„ „
„	11	Sevillano	„ 36	„ „	„ 111	Aja „ 100	„ „
„	21	Pasa Tiempo	40	„ „	„ 82	Legit.-Gusto „ 100	„ „
„	51	Regarda	„ 50	„ „	„ 124	Baco „ 100	„ „
„	119	Cruzado	„ 50	„ „	„ 77	Buen Fuego „ 120	„ „
„	7	Favorita	„ 60	„ „	„ 140	Buen Color „ 120	„ „
„	26	Sphinx	„ 60	„ „	„ 85	Diosa Marina „ 120	„ „
„	105	Ophelia	„ 60	„ „	„ 159	Elevation „ 150	„ „
„	32	Girofle	„ 75	„ „	„ 167	Magnifica „ 150	„ „
„	30	Carolina	„ 75	„ „	„ 183	Carvajales „ 200	„ „
„	103	Reinitas	„ 75	„ „	„ 94	Venta „ 200	„ „

Prawdziwe Cap cygara 50 marek } za tysiąc.
„ Cuba krajowe 60 „ }
„ Bahia 60 „ }

Prawdziwe Manila z 1879 r. Habana i Cortado 100 i 120 m. za 1000
Prawdziwe z **1879 r. importowane** od 150 do 600 marek za 1000.
Resztki prawdziwego 1878 r. importowanych po **cenie zakupu.**
Rosyjskie, tureckie jako też Sulima, Jean-Vouris **papierosy, delikatnie krajane tytonie** po cenach fabrycznych.

Największy skład prawdziwych **wiedeńskich przedmiotów z pany morskiéj i wszelkich rekwizytów do palenia.**

J. Neumann
główny skład cygar, plac Wilhelmowski nr. 8.

F. Zbirański,

skład i pracownia futer.

znany z taniości i najlepszych towarów
w Poznaniu przy W. Rycerskiéj ul. nr. 2
poleca szanownéj Publiczności magazyn zaopatrzony najobficiéj w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a szczególnie odebrał

wielką partyą skór niedźwiadkowych.

Wszelkie obstalunki z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuje się z pośpiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancyą. (237)

Zaproszenie do przedpłaty na

Ziemianina.

Rok XXX.

Ziemianin, tygodnik rólniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzący co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego arkusza in 4to, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rólnicze i najnowsze rzeczy z rólnictwa i przemysłu często **z rycinami.** (991)

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, Mała Rycerska ulica nr. 2. — Cena kwartalna w Prusach 3 m.; w Austryi 1 złr. 75 cent. — roczna 7 złr. Dla **rzeczywistych** człon. Tow. ku wspier. urzędn. gosp. W. Ks. Pozn., dla członków Wydziału techniczno-fabrycznego, pp. gorzelników oraz dla Kółek rólnicz. włościańskich **cena zniżona** wynosi 1,90 mrk czyli 19 sbr. kwartalnie, którą wprost do redakcyi przesyłać należy.

Ziemianin przyjmuje **ogłoszenia** za opłatą 20 fen. od wiersza małego.

Na nadchodzące święta polecamy

królowieckie marcepany, toruńskie pierniki Gustawa Weese, lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy; figi, daktyle i włoskie kasztany; wielko-ziarnisty, szary astr. kawior pomorskie półgęski, wędzonego łososia, krajowe i zagraniczne likwory, znanéj dobroci szparagi i groszek, wszystkie gatunki suszonych grzybów itd. **Aby zamówienia na zywe karpie, jak i na świeże łososie, sędacze, szczupaki itd. jak najpunktualniéj uskutecznić, upraszamy o wczesne zamówienia** (914)

W. F. MEYER I SPÓŁKA
Wilhelmowski plac 2.

Na Gwiazdkę

poleca

L. Bieliński w Bazarze

gotowe szlafroki, futra, paletoty, szynele amerykańskie, krawaty, kapelusze, bieliznę męzka, oraz wszelkie artykuły w zakres garderoby męzkiéj wchodzące.

Zamówienia na ubiory wszelkiego rodzaju, mające być przed świętami wykończone, upraszam jak **najwcześniéj uskuteczniać.** [959]

Na gwiazdkę!

poleca
wielki wybór przedmiotów grających
oraz (900)
wielki skład zegarków złotych i srebrnych
Zegarmistrz **W. Szulc** w Bazarze.

Jako podarki gwiazdkowe.

Wielkie żakiety pliszowe	1 talarze
paletoty	3½ „
spódnice filcwe w dobrym gatunku	25 srb.
¾ szeroki kaźmierek	9 śrb. za łokieć
rozmaite materye na suknie	2 śrb. za łokieć
dzienne koszule z haftowanemi przodkam	20 śrb.
koszule damskie	11 śrb.
płocienne chustki do nosa	1 tal. za tuzin
1 sztuka z 50 łokci płótna	4 tal.
prawdziwe wełniane chustki taliowe	10 śrb.
chustki na szyję dla męczczyzn	5 śrb,

jako też wszelkie inne artykuły po nader zniżonych cenach polecają

Bracia Itzig 98. Stary Rynek 89.

Zarzem: Skład zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych.

Podarki złote na Gwiazdkę

bardzo tanie.

Mianowicie modne pierścionki własnego wyrobu z dobrego złota i z prawdziwym dyamentem otoczone perłami lub turkusami począwszy od 15 Marek, jako też wszelkie wyroby z złota i srebra poleca (960)

Władysław Bogucki
Złotnik i Jubiler w Poznaniu.
Skład i pracownia wyrobów z złota i srebra
przy ulicy Wrocławskiéj nr. 25.

Cygara!

Korzystnie zawiązane układy z fabrykantami przed zaprowadzeniem nowego cła, pozwalają mi znane z rzetelnéj dobroci cygara moje po dawniejszych sprzedawać cenach. Z bogato asortowanego składu mego polecam niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M.	30	za 1000	szt.	
Celebes	„ „	40	„ „	„	
Perla	„ „	40	„ „	„	
Arminius	„ „	45	„ „	„	
Bythia	„ „	50	„ „	„	
Nina	„ „	50	„ „	„	
Mocana	„ „	60	„ „	„	
Phoenix	„ „	60	„ „	„	
Gloria	„ „	67½	„ „	„	
Contento	„ „	75	„ „	„	
Cola Rienzi	„ „	75	„ „	„	
Noblesa	„ „	75	„ „	„	
Flor de la Prine	„ „	80	„ „	„	
Oceana	„ „	90	„ „	„	
Bocolica	„ „	90	„ „	„	
Paulina	„ „	90	„ „	„	
Vulkan	„ „	100	„ „	„	
Espannola	„ „	100	„ „	„	
Cruz de Hiero	„ „	120	„ „	„	
Valor de la Rama	„ „	150	„ „	„	

Oraz wiele reszt po cenach niżéj zakupnych jakoteż prawdziwy holenderski Nessing Kasperskiego z Pelplina. (912)

I. K. Nowakowski
Plac wiedeński.

POKÓJ

wygodny dla studentów lub innych panów za niską cenę do wynajęcia od 1 stycznia 1880. Na żądanie z stołem.

Poznań, ul. Łazienki nr. 2, piętro II. (992) **Tomaszewska.**

Obrazki na kolędę

w bogatym wyborze polecam szanownemu duchowieństwu po tanich cenach i przesyłam na życzenia próby

G. Jalkowski
w Grudziądzu. (943)

Torty i strucle

wszelkiego rodzaju i wielkości— Strucle makowe, z rodzenkami krakowskie (z konfiturami przekładane), przyjmuje i prosi wczesne zamówienia cukiernia

Ant. Pfitznera
stary Rynek obok figury św. Jana. (942)

- **Dery do sanek,**
- **Dery do powozów,**
- **Dery do podróży,**
- **Dery do nóg,**
- **Dery na konie,**
- **Kołdry do spania,**
- **Maty kokosowe,**
- **Dywany itp.** (85)

poleca w bogatym doborze

S. Kantorowicz,
narożnik Starego Rynku i ul. Nowéj nr. 68.

Przypadkowe kupn

25 ang. ark. listowego papie i kopert w eleg. carton. tylk **30 fen.**, te same z kolor **wemi monogramami tylko 6 fen.**, pol ca **tak długo, dopó zapas rczy**

Julius Busch
handel papieru, plac Wilhelm. 1

Studentów

przyjmie pod dobry dozór, przy **deńskiéj ulicy nr. 5** (96

Lipski.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.